

Władysław Grzelak

Religja a autorytet

Collectanea Theologica 17/1-2, 366-385

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RELIGJA A AUTORYTET.

Katolicyzm jest religią autorytetu. Idea autorytetu, uwydatniająca się w systemie katolicyzmu, stanowi istotę jego charakteru i wyróżnia chrześcijaństwo, występujące w formie katolicyzmu, wśród wyznań chrześcijańskich. Katolicki autorytet kościelny, uwidoczniiony w zewnętrznej instancji hierarchicznej, normuje całokształt życia religijnego: podaje prawdy religijne, wydaje nakazy moralne, nakładając na katolika obowiązek uznawania ich i przestrzegania głoszonych norm życiowych. W przeciwieństwie do autorytetu Kościoła katolickiego inne wyznania, choć istniejące jako zrzeszenia w ramach pewnej organizacji, zajmują zasadniczo stanowisko niejako stałego protestu przeciw instancji zewnętrznej, wkraczającej w dziedzinę indywidualnego sumienia ludzkiego; decyzję ostateczną w sprawie całego ustosunkowania się jednostki względem Boga uważają za rzecz osobistą i dlatego pozostawiają sprawy religijne również osobistemu poznaniu wzgl. wewnętrznym przeżyciom człowieka. To nastawienie przeciw autorytetowi, ustalającemu obiektywne prawdy religijne i wskazującemu drogę życia religijnego, zaznaczało się coraz silniej wskutek wpływu kierunków deistyczno-racjonalistycznych wieku XVIII, głoszących zasadę wszechstronnej autonomji rozumu. Praktyczne zwycięstwo tej zasady miała na celu rewolucja francuska, ideowo oparta na przygotowanym poprzednio przez encyklopedystów gruncie, rzucając hasło: *Ni Dieu ni maître!* Chodziło ostatecznie o triumf nad wszelkim autorytetem, a przede wszystkim o zdetronizowanie najwyższej istoty, Boga. W ten sposób łączyły się hasła teoretyczne z dążeniem do ich urzeczywistnienia i wszczęły w serce już tak do buntu podatnej ludzkości ideę nieskrępowanej wolności, zwłaszcza w dziedzinie religji, o ile chodzi o wyra-

bianie sobie samodzielnie osobistych poglądów na życie religijne. Wydaje się zwolennikom „wolności myślenia“, jakoby wszelkie normowanie życia religijnego przez autorytatywne decyzje władzy kościelnej było zamachem na wolność myślenia i sumienia, a tem samem oznaczało tamowanie osobistych sił ducha ludzkiego oraz gwałcenie sumienia. — W rzeczy samej Kościół katolicki żąda poddania rozumu i woli pod swój autorytet, powołując się przytem na swego boskiego założyciela, Chrystusa, który tworzenie światopoglądu religijnego faktycznie nie pozostawił wyłącznie rozumowi ludzkiemu, lecz powierzył ostateczne rozstrzyganie spraw religijnych autorytetowi, przez siebie ustanowionemu a pod jego przewodnictwem pozostającemu. Na tej podstawie Kościół katolicki występuje jako w dalszym ciągu działający Chrystus, jako nauczyciel całej ludzkości. Tem samem staje katolicyzm w ostrym przeciwieństwie do propagowanego nowoczesnego sposobu myślenia, którego ideałem jest absolutny indywidualizm i bezgraniczny subiektywizm, wolność myślenia i pełna swoboda do samowładczego rozwoju osobowości. Dusza nowoczesnego człowieka, zatruta jadem buntu przeciw autorytetowi a wiedzona swem poczuciem samowystarczalności indywidualnej, dochodzi do sceptycyzmu względnie indyferentyzmu religijnego. Jest rzeczą znamioną, że skażona pod tym względem natura ludzka podnosi najsilniej bunt właśnie przeciw autorytetowi religijnemu, mianowicie w tej dziedzinie życia ludzkiego, w której poddanie się powadze jest jedynym ratunkiem schorzałej ludzkości.

Zwolennicy samodzielnego tworzenia światopoglądu nie zdają sobie sprawy z tej wybujałej samodzielności w poznawaniu, nie oceniają należycie względnie przeceniają siły poznawcze indywidualnej jednostki. Zasadniczym warunkiem wartości wszelkich dociekań naukowych jest poddanie krytyce samych środków poznania. Trzeba dokładnie i bez wszelkich uprzedzeń rozpatrzyć cały sposób i charakter naszego poznania, trzeba bezstronnie stwierdzić, co jest potrzebne do poznania prawdy, w szczególności do należytej oceny siły dowodowej całej argumentacji oraz do konsekwentnego wnioskowania.

Nie we wszystkich dziedzinach nauk dowód, sam w sobie obiektywny, działa w równej mierze przekonywująco na umysł indywidualnej jednostki. Odrzucenie konkretnego wniosku niekoniecznie świadczy o wadliwości dowodzenia, lecz bardzo często

o brakach w podmiocie poznającym. Do poznania bowiem prawdy, do wysnuwania konsekwentnych wniosków potrzebny jest nie tylko należycie rozwinięty i wyszkolony rozum oraz zdrowe zmysły, lecz w wielu dziedzinach nauk niezbędne jest posiadanie szczególnie kwalifikacji etycznych. Brak tych ostatnich jest często przyczyną nieuznania obiektywnej prawdy.

W naukach matematycznych i przyrodniczych przesłanki wzgl. dowody, przeprowadzone z całą dokładnością, są tak oczywiste, o tak bezpośrednio pełnej ewidencji, że zapoznanie się z nimi pociąga za sobą bezwzględne uznanie narzucającego się wniosku. Zdania matematyki, nawet najtrudniejsze, przedstawiają się w toku całego dowodzenia z taką pewnością, jak najprostsze $2 \times 2 = 4$. Dlatego też poznający nie ma możliwości zaprzeczenia konkluzji logicznej w matematyce, tak samo jak i w logice. Podobnie również w naukach przyrodniczych dowody, sprawdzone drogą eksperymentalną, doświadczalną, prowadzą z całą konsekwencją do uznania badań. Jeżeli treść myślowa unaocznia się zmysłowo jak przy eksperymencie i dowodzie geometrycznym, jeżeli zawartość konkluzji w przesłankach jest dla duchowego widzenia rzeczą zupełnie jawną jak przy wnioskowaniu deduktywnym, wtedy konsekwencja logiczna jest niezaprzeczalna i nabiera psychologicznej oczywistości¹⁾. Tem się tłumaczy, że w naukach matematyczno-przyrodniczych badacze dochodzą w kwestiach zasadniczych do zgodnych wniosków. Dlatego też wyniki badań przyrodniczych, poparte eksperymentem, zyskują tak łatwo uznanie powszechne, nie wywołując żadnej opozycji. Słowem, w tej grupie nauk dowody dostarczone są tego rodzaju, że zmuszają do uznania badań każdego, który tylko ma odpowiednio wyszkolony rozum i zdrowe zmysły.

Natomiast odmiennie przedstawia się sposób poznania w innych dziedzinach nauk, w t. zw. „naukach ducha“ (humanistycznych). Określenie „*Geisteswissenschaften*“ zgóry wskazuje na specjalny charakter poznania w tej grupie nauk. Decydujący bowiem głos o wymowie argumentów, o ich wpływie na przekonanie się o prawdzie ma tutaj cały duch, który tylko wtedy wyciągnie z całości argumentacji należyte wnioski, jeżeli nie tylko

¹⁾ J. Mausbach, *Die Religion und das moderne Seelenleben*, w „*Religion, Christentum Kirche*“, 5 Aufl. (1923) str. 69.

nie będzie się obawiał prawdy, lecz jeżeli będzie duchem miłującym prawdę. Naczelna ta zasada musi przyświecać badaczom zajmującym się zagadnieniami filozofji, obszernym działem nauk posługujących się metodą historyczną, naukami praktycznymi: społecznymi czy politycznymi i t. p. W dziedzinie tych wszystkich nauk uderza fakt, że fachowcy mimo rozpatrzenia całości dowodów wzgl. dokumentów dochodzą często do różnych wniosków, wygłaszając wzajemnie zwalczające się poglądy, wbrew sprzeczne ze sobą zdania w jednej i tej samej kwestji. Dzieje filozofji wykazują aż nadto wyraźnie, jak sprzeczne z sobą są poglądy filozofów w rozwiązaniu tych samych problemów. Podobny stan rzeczy zauważamy w badaniach historycznych, opartych na tych samych dokumentach. Większa jeszcze rozbieżność zdań zaznacza się w naukach społecznych i politycznych, a to mimo że badający mają przed sobą te same fakta, dowody czy spostrzeżenia. A jeśli tak jest, to najwidoczniej dowody w wymienionych przedmiotach nie są tego rodzaju, by zmuszały same z siebie każdego badacza do wysnuwania jednego jedyne wniosku. Pod tym względem panuje różnica między naukami matematyczno-przyrodniczymi a wspomnianą drugą grupą nauk. Tam argument oczywisty, eksperymentalny zmusza badającego, niezależnie od jego woli, do uznania jedyne wniosku, tu jednak argument nie zawsze powoduje przekonanie się o jednej jedynie prawdziwej konkluzji, ponieważ dowód nie zawiera w sobie tak bezpośrednio do uznania zmuszającej ewidencji jak np. w matematyce. Jednak i w tych naukach posiada dowód swoją ewidencję. Ze strony poznającego potrzeba tylko należytej oceny wartości dowodu, obiektywnego naświetlenia przez ducha ludzkiego, który usunął z swego „ja“ wszelkie wpływy alogiczne.

Jest faktem nie dającym się zaprzeczyć, że zagadnienia historyczne, społeczne, polityczne, filozoficzno-religijne, zwłaszcza samo ostateczne rozwiązanie różnych kwestyj z zakresu tych nauk dotyka, choć w różnej mierze, osobistych interesów życiowych. Dlatego do wyciąganych wniosków może się łatwo dostać zabarwienie subiektywne, płynące z apriorycznych życzeń. Np. historyk, badając dzieje własnego narodu, Kościoła, opierając się na dokumentach przemawiających raczej na niekorzyść społeczności, do której sam należy, bardzo łatwo może ulec swym uczuciom miłości względem tej społeczności i wskutek tego nie

będzie skłonny wyciągnąć wniosku przedstawiającego ją w pewnym ujemnym świetle; wkładając do dokumentów interpretację subiektywną minie się z prawdą. Podobnie historyk, pisząc o sprawach dotyczących narodu, Kościoła, do którego jest osobiście nastawiony nieprzychylnie lub nawet wrogo, będzie się skłaniał do wyciągania wniosków krzywdzących daną społeczność i znowu powstanie obraz niezgodny z prawdą. Zajmujący się zagadnieniami społecznymi lub politycznymi są często pod wpływem zgóry powziętych podstawowych poglądów osobistych i dlatego nie mogą dojść do uzgodnienia sposobu rozwiązania niejednej kwestji społecznej lub państwowej.

Różne warstwy społeczne trzymają się kurczowo swych interesów osobistych, stąd nie są zdolne patrzeć prawdzie w oczy, która w imię obiektywności wymaga zrezygnowania z własnego egoistycznego interesu. Najwięcej obiektywne rozumowanie nie powoduje wówczas przekonania się o prawdzie, bo całe nastawienie subiektywne uniemożliwia wysnuwanie z całą konsekwencją koniecznych wniosków, choćby dla badającego niemiłych. W tych wszystkich wypadkach uznanie prawdy, wypływające z całości argumentacji, zależne jest nie tylko od rozumu, choćby najwybitniejszego, lecz równocześnie od woli silnie wyrobionej: tu chodzi o „nauki ducha“ (*Geisteswissenschaften*), gdzie cała dusza człowieka musi być czynna, by dojść do poznania i uznania prawdy. Każde zagadnienie z zakresu tych nauk, mające być rozważane zgodnie z prawdą, wymaga specjalnego do jego właściwego charakteru dostosowanego nastawienia duchowego całego naszego „ja“, i to nie tylko ze strony intelektualnej, lecz także ze strony etycznej. Umiłowanie prawdy jako takiej, silnie wyrobiony zmysł dla obiektywności, nie uleganie wpływom apriorycznych przesądów odziedziczonych czy nabytych przez wychowanie, niekierowanie się osobistym egoistycznym interesem — oto warunki bezwzględnie konieczne do przeprowadzenia badań w dziedzinie tych wszystkich nauk. Kto wspomnianych warunków nie posiada, daremnie będzie się trudził o poznanie prawdy.

Jeszcze większą rolę odgrywa etyczna strona ducha ludzkiego w poznaniu filozoficzno-religijnem²⁾. Centralnym przed-

²⁾ Por. do całego ustępu K. A d a m, Glaube und Glaubenwissenschaft im Katholizismus, 2 Aufl. str. 58 nn.; J. M a u s b a c h, l. c. str. 62 nn.

miotem a zarazem warunkiem religii, który zajmował i zajmuje umysły najgłębszych myślicieli, stanowiąc w ich badaniach filozoficznych punkt kulminacyjny, jest Bóg. Uderza odrazu wielka różnica pomiędzy przedmiotem wyżej wspomnianych nauk a podstawowym przedmiotem filozoficzno-religijnym. Nauki czysto świeckie zajmują się sprawami, które odnoszą się do całego świata widzialnego, począwszy od rzeczy i istot najniższych aż do człowieka wzgl. dziejów ludzkości, nie wyłączając całego makrokosmosu; badający mają tu do czynienia z przedmiotem, który w stosunku do nich jest na stopniu niższym lub równym i zawsze w jakiśkolwiek sposób podpada pod zmysły. Natomiast w dziedzinie religii przedmiot naszego poznania należy do sfery nadzmysłowej, niewidzialnej, przyczem Istota najwyższa, Bóg, nie jest pod nami ani obok nas, lecz ponad nami. Wobec Boga człowiek poznawający znajduje się jako stworzenie w stosunku zależności. Samo poznanie Boga z istniejącego świata widzialnego jest umożliwione przez samego Boga o tyle, że Bóg powołał do bytu właśnie taki świat, który wskazuje na swego autora-stwórcę. Dlatego też, ściśle biorąc, należy powiedzieć: Bóg daje się poznać w świecie widzialnym, a nie: świat wskazuje na Boga istniejącego. Poznanie Boga nie jest prawem człowieka, lecz przywilejem danym mu przez Boga. Bóg nie potrzebuje człowieka, lecz przeciwnie człowiek potrzebuje Boga. Stąd poznanie Boga jest dla człowieka-stworzenia zaszczytem, o który starać się winien wpatrując się w całe dzieło stworzenia jako odbicie się w niem autora najwyższego. Toteż w czasie poszukiwania śladów Boga w świecie widzialnym, podczas rozpatrywania dowodów na istnienie Boga towarzyszyć musi człowiekowi świadomość, że poznanie Boga jest uzależnione od Jego woli, pozwalającej na pośrednie zbliżenie się do Boga. Ta świadomość wymaga, by do poznania Boga jak również wszelkich zagadnień, łączących się z Bogiem, człowiek przystępował w należytym tak wzniosłemu przedmiotowi postawie ducha, w postaci pokory duchowej z pewnym subtelny pietyzmem.

Silne przekonanie o istnieniu Boga jest niejako pierwszą audjencją, której Bóg udziela stworzeniu, jest zaszczytem i łaską, której człowiek musi stać się godnym³⁾. Człowiek-stworzenie,

³⁾ J. Mausbach, l. c. str. 71.

który się zabiera do zagadnień dotyczących Boga w pełnej zrozumiałości ducha i te zagadnienia traktuje na równi z zagadnieniami nauk świeckich, człowiek, który niejako z pobrząkiwaniem szablą żąda od Boga coś w rodzaju legitymacji, zachowując się wobec Stwórcy jak sędzia wobec podejrzanego oskarżonego, przy czym nie zadaje pytań wątpiąc, lecz pytając wątpi, człowiek z tego rodzaju postawą zamyka sobie drogę do poznania Boga. Już Arystoteles rozumiał doniosłość należnego usposobienia woli przy poznaniu religijnem, które jest według niego świątynią, a wstęp do niej otrzyma tylko ten, kto zbliża się w postaci pełnej czci. Według Platona duchowy Eros, t. j. pragnienie wzgl. tęsknota skierowana do absolutu wartości, prowadzi duszę do najwyższego Piękną, do Boskiej Mądrości. Poznanie Boga dokonuje się przez wnioskowanie ze skutków skończonych, z różnych szczegółów na całość, na przyczynę niewidzialną, nieskończoną. Stąd wymaga najwyższego wysiłku i koncentracji ducha, ale zarazem bezwzględnej uczciwości osobistej i niesprzedajnej miłości prawdy. Steffes podkreśla jeszcze jeden moment, na który w duchu Augustyna zwracali uwagę myśliciele jak H. Newman: intuicję (*induktive Zusammenschau*), zaznaczając bardzo trafnie: „Erst wenn man sich innerlich über alles einzelne zu einer gesamten Weltüberschau erhebt, die λόγοι σπερματικοί in einem Brennpunkte sammelt, die verstreuten Klänge zu einer Melodie anschwellen lässt und alle lärmenden und störenden Stimmen des Trieblebens zur Ruhe bringt, dann wird das Zeugnis der Welt von Gott zur überzeugenden Gewalt. Dass vielen Menschen die evidente Einsicht in die Stringenz der Gottesbeweise ermangelt, wird letztlich darin seinen Grund haben, dass irgendwelche den Blick trübende und ablenkende Momente den durchsichtigen Charakter des Beweismaterials nicht zur Geltung kommen lassen“⁴⁾).

Prawdy religijne jak Bóg, nieśmiertelność duszy, wieczność, moralny cel życia, obowiązki moralne nie mogą być dla człowieka obojętne. Rozwiązanie wszelkich zagadnień religijno-etycznych jest wielkiej doniosłości dla najgłębszej strony wewnętrznej życia człowieka, bo tu chodzi o odpowiedź na pytanie, jaki jest cel człowieka i jak przedstawia się religijno-etyczne

⁴⁾ J. P. Steffes, Religionsphilosophie. München 1925. Str. 184 n.

życie człowieka jako środek do tego celu. Prawdy religijne są zarazem nakazami, domagają się wyciągnięcia daleko idących konsekwencji dla życia praktycznego. W porównaniu do tych zagadnień kwestie historyczne, społeczne, polityczne posiadają wartość tylko drugorzędną, a jednak do rozpatrywania ich obiektywnego wymagamy wysokich kwalifikacji etycznych. Rozważanie spraw religijnych wymagać będzie tem większego zwrócenia uwagi na stronę etyczną, na kierunek woli podmiotu poznającego. Wola afektywna uprzedza często nasze myślenie, odnosząc się zgóry do pewnych prawd przychylnie lub nieprzychylnie. Różne afekty, skłonności nadają człowiekowi wyraźny kierunek, który odruchowo wpływa na zajęcie stanowiska względem przedmiotu poznania. Każde wyobrażenie wywołuje reakcję, napełnia nas radością lub smutkiem, wzbudza nadzieję lub obawę, budzi miłość lub nienawiść, powoduje pragnienie lub wstręt, a te wszystkie afekty, zjawiające się nawet nieproszone, nastrajają do wydawania sądu nierozważanego. Co naszym życzeniom, skłonnościom, nadziejom jest przeciwne, trudno nam zazwyczaj pojąć, co im jest przychylnie, rzuca się natarczywie w oczy. Stąd powstaje tyle przesądów i uprzedzeń, tyle decyzji nieprzemyślanych. Zaledwie rozum pozbiera pewne dane rzeczowe, już występują działające afekty, chcąc rozum zabarwić swemi „kategorjami“, psują czynność intelektu, a ujarzmiając go fałszują wnioskowanie. Tymczasem nie należy dopuścić do głosu afektów, lecz nakazać im milczenie, dopóki rozum w spokoju nie przeprowadzi swego rozważania. Głębokie milczenie afektów jest niezbędnym warunkiem czysto obiektywnego procesu myślenia. Im więcej nam zależy na takim czy innym rozstrzygnięciu danej kwestji, tem więcej musimy użyć siły woli, by aprioryczne egoistyczne pragnienia czy przekonania nie wywierały wpływu ujemnego na cały tok naszego rozumowania. Najsilniej zaznacza się „interesowność“ człowieka wobec zagadnień religijno-etycznych⁵⁾. Dlatego w tej dziedzinie szukający prawdy musi wyteńczyć

⁵⁾ J. P. Steffes, l. c. str. 82: „Der unethische Mensch... schaut nur sich, horcht nur auf seinen Trieb und löst sich aus der kosmischen Ordnung. Seine Orientierung auf seine partikularistischen Wünsche lässt die gottgewollten Zusammenhänge seinem Auge entgleiten und das egoistische Begehren zu souveräner Macht aufsteigen. Damit entzieht sich Gott seinem Auge nicht nur tatsächlich, sondern es entsteht in ihm auch das Verlangen, keinen Gott zu sehen, da dieser die stete Bedrohung des verabsolutierten Eigenwillens ist“.

siłę swej woli, by faktycznie uwolnić się od wszelkich pęt krępujących, tamujących konsekwentne wnioskowanie z całości dostarczanych przez rozum danych. „Wielu ludzi dlatego nie może prawdziwie obiektywnie sądzić o kwestjach życia, bo ich rozumowanie znajduje się całkowicie pod panowaniem instynktów“⁶⁾. W każdym człowieku istnieje sfera zmysłowa, która z natury swej już tak utrudnia zdrowe, obiektywne myślenie i normalne rozwijanie siły woli. Jeżeli zaś człowiek, ulegając różnym wpływom pseudo-kultury ustawicznie potęguje siłę działania sfery zmysłów, wtedy ta niższa sfera opanuje sferę wyższą ducha, ujarzmi ją i pozbawi zdolności do obiektywnego rozpatrywania prawd etycznych lub nawet odciągnie od samego zajmowania się temi sprawami. Należy poznać samego siebie, by zdać sobie sprawę z próżności, egoizmu, lekkomyślności, namiętności, z całej egocentryczności. „Wejrzenie we wnętrze naszej duszy jest tak pełne niemiłych wrażeń, że Pascal ma rację gdy twierdzi, że większość zabiegów i rozrywek ludzkich ma jedynie na celu uniknięcie samopoznania“⁷⁾. Nie można jednak zaprzeczyć, że niższe „ja“ wywiera bardzo często zgubny wpływ na proces myślenia w przedmiocie tak bezpośrednio dotyczących człowieka prawd życiowych. „...Większość ludzi natychmiast przerywa konsekwentne etyczne rozumowanie, jeżeli ono sprzeciwia się ich nałogowym przyzwyczajeniom, przeszkadza im spokojnie trawić, obraża ich wyobrażenia o swej wartości, demaskuje ich próżność i sądzi ich przeszłe i teraźniejsze życie. Tacy wcale nie chcą poznać prawdy i wolą nadal samych siebie oszukiwać! Prawdziwa filozofja jest zawsze bohaterską operacją, dokonywaną na sobie, gdyż każde wnioskowanie wymaga tu ofiary, każda konsekwencja pociąga za sobą zwycięstwo charakteru nad zmysłowym człowiekiem“⁸⁾. Do obiektywnego rozstrzygania najgłębszych problemów życia potrzebna jest bezwzględnie „wolność myślenia“, ale w znaczeniu prawdziwej wolności wewnętrznej, uwolnienia myślenia z pod wpływów życia zmysłowego, namiętności i życzeń apriorycznych, wolności od wszelkich więzów wewnętrznych. Natomiast „wolność myślenia“ w ustach

⁶⁾ F. W. Förster, Autorytet a wolność (Tłumaczenie z niemieckiego) str. 32.

⁷⁾ F. W. Förster, l. c. 45.

⁸⁾ Tamże str. 33.

zwolenników indywidualizmu w znaczeniu wolności absolutnej równa się swawoli myślenia i prowadzi do wysnuwania wniosków zastosowanych do uprzednich pragnień osobistych, usiłujących za wszelką cenę uniknąć przyjęcia twardych zasad życiowych, któreby oznaczały przyjęcie ciężarów niewygodnych i wymagały zasadniczej zmiany dotychczasowego życia, pełnego indywidualnej swobody. A. Schopenhauer⁹⁾ wykazał, że czynnością myślenia większości ludzi kierują popędy zmysłowe, osobisty interes, afekty, że zatem ich myślenie dokonuje się przeważnie w służalczej zależności od zmysłowej woli życiowej i dlatego nie przedstawia się jako istotnie wolne myślenie, lecz jako myślenie sfałszowane przez afekty.

Codziennie nasz intelekt bywa omamiany i przekupywany przez kuglarskie skłonności; niektóre błędy podtrzymujemy przez całe życie, a nie chcemy badać przyczyny, by nie przyznać się do tak długiego trwania w fałszu i nie narazić się na wstyd wskutek poznania swego błędu; gdy jednak jakiś system został obalony, należy zająć wobec niego takie stanowisko jak w pobitej armii: wtedy najrozsądniejszy jest ten, kto pierwszy ucieka¹⁰⁾. Zapatrywania większości są odzwierciedleniem świadomych lub nieświadomych pożądań. W takich wypadkach potrzeba heroizmu, by stać się prawdziwie wolnym i unicestwić działanie niższego „ja“, by uwolnić się z pod wpływów wszelkich stanów, przeszkadzających orjentacji obiektywnej w problemach życia religijno-etycznego, uwolnić się od nastawienia egocentrycznego.

Chcąc poznać zasady życia etycznego trzeba ponadto posiadać gruntowną znajomość życia, doświadczenie wszechstronne. Tymczasem większość ludzi, pozostawiona sobie, a żyjąca w ciasnych ramach swej pracy zawodowej, nie ma wglądu w całość skomplikowanego życia. Brak zresztą i czasu, ponieważ poszczególne zawody absorbują siły każdego człowieka. W tych warunkach jest mało prawdopodobnem, by jednostka mogła się zdobyć na samodzielne, przytem krytyczne badanie tak trudnych kwestyj. Do tego nie mogą sobie rościć prawa nawet ludzie nauki, z tytułu swej skądinąd głębokiej wiedzy, bo „można być pierwszorzędnym uczonym i filozofem, a jednak w kwestjach

⁹⁾ Die Welt als Wille und Vorstellung, wyd. E. Grisebach (Leipzig, Reclam) II, 232 nn.

¹⁰⁾ Schopenhauer, I. c. str. 253.

życia do śmierci pozostać dzieckiem“¹¹⁾). W najlepszym razie mogłyby wyjątki dojść do poznania zasad życiowych, ale i te zapewne dopiero po długich latach mozolnego i często bolesnego doświadczenia. Posiadanie jednak wiadomości religijno-etycznych należy się już na początek, a nie na koniec życia człowieka. „Jakże wstrząsającą jest tragedia człowieka, który dopiero w chwili śmierci pojmuje istotę mądrości życiowej! Prawda winna przyświecać całemu naszemu życiu, a nie dopiero naszemu zgonowi i dlatego musimy ją znaleźć na początku, a nie na końcu naszej doczesnej pielgrzymki“¹²⁾).

Nauka żąda bezwzględnie zastosowania w badaniach właściwej przedmiotowi metody, odpowiednich środków poznania, bo od tego zależy jest odpowiadający prawdzie wynik badania. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zagadnienia z zakresu religii należą do najgłębszych zagadnień, nad którymi człowiek nie może przejść do porządku dziennego. Dotychczasowe wywody zmierzały do wykazania, że pragnąc dojść do obiektywnych poglądów w sprawach religijno-etycznych należy je rozpatrywać w odpowiedniej postawie duchowej, że podczas całego badania należy panować nad wszystkimi popędami niższej sfery zmysłowej, które przeszkadzają w poznaniu prawdy, wpływając na wytworzenie poglądów subiektywistycznych, „interesownych“, że wreszcie potrzeba subtelnej znajomości życia ludzkiego, by zasady moralne mające prowadzić do doskonalenia uwzględniały dobro realne natury ludzkiej. Poznanie religijne wymaga zatem wypełnienia trudnych do wykonania warunków, bardzo trudnych zaś dla ludzi nowoczesnych, z pośród których przeważająca większość wspomnianych warunków wskutek własnej winy nie posiada i dlatego stała się niezdolną do rozważania zagadnień religijnych w sposób prawdziwie bezstronny, niezależny. Rzucający tak szumne hasło „samodzielności indywidualnej“ w sprawach zapatrywań religijnych pokazują tem samem tylko swoją bezmyślność, gdyż nie przeprowadzili najwidoczniej krytyki sił poznawczych ludzkości i najzupełniej zapoznali położenie większości ludzi, zamkniętych w ograniczonej sferze swych zajęć codziennych, stąd w sprawach światopoglądu religijnego

¹¹⁾ F. W. Förster, l. c. str. 30.

¹²⁾ F. W. Förster, l. l. str. 60.

krótkozwrotnych, przytem nie posiadających koniecznych kwalifikacyj duchowo-etycznych. Wychwalać w takich warunkach swawolną autonomję indywidualną świadczy tylko o fałszywej ambicji i chorobliwej zarozumiałości.

Oddanie poznania najgłębszych kwestji życiowych indywidualnemu rozumowi pociąga za sobą tworzenie zapatrywań religijnych według zachcianek osobistych. Powstaje dyletantyzm, w nauce niedopuszczalny i dlatego przez przedstawicieli nauki silnie zwalczany. Już Sokrates zwracał uwagę na fakt znamieny, że wprawdzie od rzemieślnika wymaga się fachowej znajomości rzeczy, natomiast w sprawach mądrości życiowej pozwala się zabierać głos i wypowiadać swoje zdanie każdemu pół-inteligentowi a nawet zupełnym ignorantom, nie mającym koniecznej znajomości przedmiotu¹³⁾. Jest istotnie tragicomedią, że ludzie bez wszelkich potrzebnych kwalifikacyj wydają swoje sądy, wygłaszają z taką lekkomyślnością swe zdania na temat religji, która była i jest przedmiotem badań wielkich myślicieli. Osławione „samodzielne“ i „niezależne“ tworzenie światopoglądu odbywa się w rzeczywistości tak, że ulega się modnym prądom czasu, a z różnych, najczęściej z pseudo-naukowej literatury pozbieranych i przywłaszczonych zdań, powstaje tzw. światopogląd jako wytwór świadomych czy podświadomych pragnień osobistych. W rzeczywistości więc czarująca „wolność myślenia i niezależność“ okazuje się pospolitem złudzeniem, bo przyjmuje się poglądy innych za swoje. To uleganie modnym hasłom, to przyswajanie sobie poglądów modnych i popularnych w danym czasie filozofów lub pisarzy świadczy jednak dość wymownie, „że człowiek wbrew wszystkim teorjom zdaje sobie jasno sprawę, jak trudno mu jest własnym rozumem i doświadczeniem dojść do poznania prawdy“¹⁴⁾. Równocześnie sam wskazuje swoim postępowaniem na właściwą drogę, wiodącą do zdobywania światopoglądu religijnego, mianowicie na drogę poznania zapomocą autorytetu¹⁵⁾. Błąd w tym wypadku polega tylko na tem,

¹³⁾ F. W. Förster, l. c. str. 13.

¹⁴⁾ F. W. Förster, l. c. str. 59.

¹⁵⁾ F. W. Förster, (l. c. str. 74), choć sam protestant, stwierdza, że u niezliczonej ilości ludzi różne „powagi“ lub pierwszy lepszy dziennik zajmuje stanowisko, jakie dawniej miał dla nich autorytet Kościoła, dodając: „Okazuje się zatem, że właściwie wcale nie mamy wyboru między

że wybiera się autorytet niekompetentny, że uznaje się za powagę takiego człowieka, którego poglądy odpowiadają indywidualnemu nastawieniu subiektywnemu przyjmującego, dogadzają jego osobistym interesom lub całemu sposobowi jego życia. Mimo wszystko drogowskazem w sprawach światopoglądowych pozostanie zawsze autorytet.

Podobnie zresztą dokonuje się orientacja w dziedzinie nauk świeckich. Z różnych zapatrywań przyjmuje się, przeważnie bezkrytycznie, takie, które odpowiadają osobistemu usposobieniu. Poglądy błędne ulegają wskutek postępu w nauce korekturze, tak że z biegiem czasu, choć po znużonej często pracy, dochodzą badacze do uzgodnienia pewnych, dotąd sprzecznych wyników badań. Dopóki w jednej i tej samej kwestji panuje rozbieżność zdań wśród samych fachowców, ogół narażony jest na przychylenie się do zdania błędnego. Podtrzymywanie błędnych poglądów w kwestjach historycznych, społecznych czy politycznych powoduje wprowadzić skutki ujemne dla ludzkości, ale krzywda lub szkoda wyrządzona ludzkości w sprawach ziemskich będzie zawsze tylko doczesna. Natomiast w dziedzinie religji chodzi o walory wieczne. Poznanie prawdy o Bogu, obowiązkach religijnych jest koniecznością życiową, decydującą o najistotniejszym zadaniu człowieka. Od poznania prawdy religijnej, od spełnienia poznanych obowiązków zależy, czy człowiek osiągnie swój cel pierwszorzędny czy nie. Dlatego ta sama prawda religijna musi towarzyszyć w ciągu całego życia tak jednostce jak całej ludzkości od początku aż do końca jej bytowania. Stąd też istotne i zasadnicze prawdy o Bogu i wzajemnym stosunku między Bogiem a człowiekiem nie mogą ulegać ustawicznym zmianom. Wskutek tego zmienne kierunki filozoficzne nie mogą być normą orientacji w światopoglądzie religijnym. Tworzenia zaś poglądów religijnych pod wpływem zmiennych modnych prądów czasu lub pseudo-naukowego piśmiennictwa nie można wogóle brać poważnie. Ten rodzaj orientacji oznacza zresztą poniżenie tak wzniosłego i tak poważnego przedmiotu, jakim jest religja, przyczem

autorytetem a wolnością, lecz tylko między wielkim autorytetem, polegającym na wspólności poglądów wszystkich mędrców i świętych a małemi autorytetami, bożyszczami chwili obecnej, powołaniami do życia modą lub chwilowym kaprysem, których ołtarze dziś wzniesione nazajutrz bywają obalane“.

ubliża godności człowieka, który w ten służalczy sposób pierwszego lepszego dyletanta uznaje za powagę dla siebie. Tego rodzaju stan faktyczny w dziedzinie religii z natury rzeczy uchodzić musi za nienormalny.

Zaznaczyliśmy wyżej, że większość ludzi, świadoma trudności poznania religijnego własnymi siłami, samorzutnie odczuwa potrzebę oparcia się o jakiśkolwiek autorytet. Istotnie, z całości naszych wywodów wynika, że wobec trudnych warunków koniecznych do obiektywnego poznania prawd religijno-etycznych, wobec braku ich u przeważającej większości całej ludzkości, przytem biorąc pod uwagę ważność przedmiotu dla życia, normą poznawania w dziedzinie religii musi być autorytet. Podkreślić jednak należy, że tym autorytetem normującym może być jedynie autorytet kompetentny, dający gwarancję obiektywizmu, normujący życie religijno-etyczne niezależnie od różnych namietności ludzkich, utrudniających, często nawet uniemożliwiających bezinteresowne poznanie prawdy rzeczywistej, autorytet prawdziwie wolny od subiektywizmu i niezdrowego indywidualizmu.

A. Comte był stanowczym przeciwnikiem dyletantyzmu w sprawach życiowych, a indywidualizm nazywał chorobą Zachodu, która zniszczyć musi kulturę europejską. Dlatego dążył do stworzenia religii „ludzkości“, usiłując ustanowić instancję nauczycielską kapłańsko-filozoficzną, która miała chronić ludzkość przed duchową i moralną anarchją. Uznając doniosłą rolę autorytetu wymagał, aby człowiek poddał się w życiu niewzruszonej powadze¹⁶⁾. Usiłowania jego mające na celu zrealizowanie swego planu, ustanowienia wspomnianej instancji spełzły ostatecznie na niczem.

Fr. Paulsen miał nadzieję, że uniwersytety staną się kiedyś wyższem „sumieniem“ dla narodów. Już z toku naszych powyższych wywodów wynika, że przedstawiciele nauki, nawet jako ciało zbiorowe, nie mogą wpływać normująco na wytworzenie jednolitego światopoglądu. Filozofowie, zajmujący się fachowo zagadnieniami religijno-etycznymi, wygłaszają na jeden i ten sam temat zdania różne, sprzeczne, przedstawiają nam szereg różnych poglądów, zwalczających się wzajemnie, zmieniających swe oblicze w ciągu wieków zależnie od naświetlenia subiektywnego całego

¹⁶⁾ Por. F. W. Förster, l. c. str. 14 nn.

rozumowania przez przedstawicieli różnych kierunków. Trudno im między sobą znaleźć kryterjum, któreby ostatecznie zadecydowało o obiektywnej prawdziwości jednego z różnych zwalczających się systemów filozoficznych. Tem mniej zapewne mogą niefachowcy (a cóż dopiero ludzkość wogóle!) wybrać w sposób krytyczny jeden wśród przedkładanych poglądów na świat i całokształt życia religijnego. Filozofia nie potrafiła nawet dać zgodnej odpowiedzi na pytanie, na czym wogóle polega religia. Znaną jest powszechnie rzeczą, jak wielka niejasność jest charakterystyczną cechą większości filozofów, która wywołuje wrażenie, jakoby sadzili się na większe zamącenie problemów niż na ich rozwiązanie. Czy taka filozofia, jak ją znamy z historii, może być autorytetem dla ludzkości jako takiej? Sama zresztą filozofia przeważnie nie chciała i nie chce być drogowskazem dla ogółu, stąd szczególnie w nowszych czasach hasłem większości filozofów jest: „*Odi profanum vulgus et arceo*“.

Przedstawiciele innych gałęzi nauk z natury rzeczy nie mogą mieć głosu decydującego w sprawach filozoficzno-religijnych, już dlatego nie, że jako niefachowcy nie posiadają gruntownej znajomości przedmiotu, koniecznej do wydania uzasadnionej opinii. Specjalizacja w poszczególnych naukach odsunęła ich od zagadnień religijnych, zerwała przeważnie cały ich kontakt z całością wszechświata jak z całokształtem życia ludzkiego, zamknęła ich w ściśle nakreślonych, zatem ciasnych ramach specjalnego zakresu badań. Cały ich kierunek myślowy i wyznaczony cel jest przytem tak zorientowany, że przeocza sferę boską; umysł nastawiony tylko fachowo-naukowo zawiesza funkcję kategorii religijnych¹⁷⁾. Tem samem specjalizacja, aczkolwiek wywiera wielce dodatni wpływ na rozwój nauki w danym zakresie, może stać się niebezpieczną dla poglądów religijnych badacza specjalisty, prowadząc go stosownie do mniej lub więcej zacieśnionych widnokręgów do indyferentyzmu religijnego lub nawet do stanu antyreligijnego.

Głęboki myśliciel K. Adam scharakteryzował dzisiejszą naukę, wskazując na ujemne skutki wykształcenia tych, którzy powinniby stanowić przyszlą elitę społeczeństwa, mianowicie na

¹⁷⁾ J. P. Steffes, *Religionsphilosophie* str. 79.

jednostronność wykształcenia w uniwersytetach. Oto w streszczeniu jego wywody¹⁸⁾:

Czasy oświecenia spowodowały jedną zasadniczą zmianę w dotychczasowym porządku poznania: nastąpiła detronizacja umysłu (Vernunft), a wyniesienie rozumu (Verstand) jako jedynegosamowładcy. Przez słowo „Vernunft“ (mniej więcej greckie νοῦς) należy rozumieć świadomość jedności ducha, t. j. istniejące w nas uzdolnienie, które powoduje zgodne współdziałanie wszystkich sił duszy i czuwa nad wewnętrzną harmonią duchową. Umysł wytwarza i podtrzymuje prawdziwą jedność życia duchowego, wstawiając jednostkę w jej związek naturalny z życiem społeczności ludzkiej, z której ona czerpie nowe siły i wartości. Poza zmiennymi i znikomymi jednak wartościami ducha społeczności szuka umysł ducha absolutnego, w którym ostatecznie znajduje oparcie i osiąga szczyt jedności swego duchowego życia. Zatem umysł w swej istocie jest nastawiony religijnie. Rozum widzi tylko część i obejmuje ją w jej odłączeniu od całości, w jej wyodrębnieniu. Rozum zajmuje w duchowej gospodarce stanowisko sługi. Biada, jeżeli rozum stanie się królem, bo sługa pozostanie sługą nawet w płaszczu królewskim. Objąwszy jednak panowanie wprowadzi dezorganizację w harmonijną współpracę wszystkich sił duchowych. Dyktatura rozumu, która opanowała naukę, prowadzi do tego, że główną funkcją pracy naukowej staje się rozdzielenie, rozdrabnianie, analizowanie, a to znow pociąga za sobą konieczność podziału poszczególnych gałęzi nauk. Podział pracy staje się dewizą i powoduje powstanie specjalizacji, postępującej w nieskończoność. Im więcej rozwija się specjalizacja, tem mniejszym staje się zakres wiedzy poszczególnych badaczy. W ten sposób doszło do tego, że nasze szkoły wyższe nie przedstawiają się już jako *universitas*, lecz jako *diversitas litterarum*. Laboratorja, seminarja, sale wykładowe pracują obok siebie, a nie wzajemnie ze sobą i dla siebie. Ich członkowie są często jak obce narody, które przemawiają innemi językami. Już nie rozumieją się wzajemnie, mówiąc mijają się obok siebie. Ginie wszelka łączność, wspólnota wśród nauk, wspólna ojczyzna duchowa, co przejawia się groźnie w spra-

¹⁸⁾ Por. K. Adam, Glaube und Glaubenswissenschaft im Katholizismus, 2 Aufl. str. 143 nn.

wach światopoglądu. Wskutek specjalizacji, zależnie od nastawienia naukowego, różny jest kąt widzenia, pod którym obserwujemy świat. Przyrodnik czepia się materji i jest skłonny do upatrywania w niej jądra wszelkiego bytu. Psycholog, filolog, teolog uważa raczej ducha za istotę rzeczy, a materję za coś drugorzędnego w świecie; ale i w tej dziedzinie nauk każdy specjalista patrzy na świat inaczej. Historyk dziwi się z konstrukcji filozofa, a prawnik nie wie, co począć z poglądem historyka. I tak szkoła wyższa jest nie tylko nie skłonna, lecz jest również pozytywnie niezdolna do wytworzenia jednolitego światopoglądu. Jeżeli się zważy, że właśnie pogląd na świat czyni naród wielkim i silnym, a umożliwiając wogóle powstanie społeczności łączy masy w jeden organizm, stwarza żywą jedność, to przyznać trzeba: nasze szkoły wyższe nie przyczyniają się do wytworzenia ducha społeczności, lecz działają nań tamująco. W bezpośrednim następstwie zaznacza się skutek psychologiczno-etyczny: silne poczucie niepewności wewnętrznej u młodego akademika, a potem także w sferach ton nadającej inteligencji. Przekroczwszy ciasne ramy wiedzy fachowej uderzamy o stromą ścianę, pełną zagadek i pytań. Kształcenie i wzbogacenie rozumu w pewnym wyłącznie kierunku i w pewnym wymiarze sprawia, że możemy patrzeć dobrze niejako tylko jednym okiem, gdy tymczasem drugie oko oraz wszystkie inne narządy są zniedołężniałe. Szkoła wyższa wydaje ćwierćludzi, półludzi, a nigdy pełnych ludzi. Nie mamy odwagi do silnej postawy życiowej, do ostro naznaczonego stylu życia. Jesteśmy „jak małe dzieci miotane falami i pędzone tu i tam każdym wiatrem nauki“ (Ef. 4, 14).

Przytoczone uwagi K. Adama zmierzają do wytłumaczenia nędzy duchowej nowoczesnego człowieka z ostatecznych jej źródeł: jednostronna kultura rozumu, grube zaniedbanie kształcenia całego człowieka, krótkowzroczne zapoznanie istotnego związku między naszym „ja“ a potęgą życiową religji i społeczności narodu, a równolegle z tem zasadnicze nastawienie niereligijne i niesocjalne, jeśli nie wręcz przeciwrreligijne i przeciwsocjalne. Bez krwi i kości, zimna i cza, przytem jednak pełna dręczących pytań i zagadek, jak kamienny sfinks stoi dzisiejsza nauka przed żywym człowiekiem. Nie przemawia do niego samego, lecz tylko do jego rozumu, stąd nie napełnia prawdą całej jego duszy¹⁹⁾.

¹⁹⁾ K. Adam, l. c. str. 146 n.

Z powyższych wywodów wynika dość wyraźnie, że uniwersytety nie chcą i nie mogą być tym autorytetem, który miałby wpływać jako najwyższa instancja na wytworzenie jednolitego, a odpowiadającego prawdzie światopoglądu. Wszelkie zresztą pod tym względem nadzieje, zwrócone w stronę jakiejkolwiek instytucji naukowej, względnie w stronę wybitnych jednostek wyjątkowych, które odniosły zwycięstwo nad swem niższem „ja“ i zdobyły własnymi siłami naturalnemi obiektywną prawdę religijną, pozostaną zawsze daremne i dla samej rzeczy bezskuteczne dla jednej przyczyny, na którą wskazuje Mausbach: „Jak utopijne są te plany już dlatego, że nauczycielski urząd czysto ludzki nie byłby nigdy w stanie zobowiązać sumienia wydaniem decyzji absolutnej! Cenne są te propozycje (Comte’a i Paulsena) tylko dlatego, że potwierdzają potrzebę publicznego legalnego autorytetu dla religijnego i etycznego życia narodów“²⁰⁾. Tego rodzaju autorytetem jest autorytet w Kościele katolickim. Jest to autorytet istotnie kompetentny w sprawach religijno-etycznych, ponieważ zawdzięcza swoje istnienie Chrystusowi-Bogu, a tem samem jako instytucja boska posiada najwyższą sankcję. Kościół Chrystusowy daje zarazem całej ludzkości wszystkich wieków możliwość łatwego dostępu do skarbu prawdy religijnej.

Z całości naszych wywodów wynika, że Chrystus jako ostateczny boski wódz ludzkości, chociażby jej przyniósł tylko religję przyrodzoną, a więc samą w sobie dostępną dla rozumu ludzkiego, z pewnością nie pozostawiłby jej pod opieką rozumu ludzkiego, ani indywidualnego, ani zbiorowego. Należy się tem więcej spodziewać, że Chrystus, chcąc swej nauce nadprzyrodzonej zapewnić niewzruszalność jej prawdy, koniecznej dla całej ludzkości jako środek do celu, przekazał zachowanie swej nauki w nieskażonej treści publicznemu autorytetowi religijnemu. Ustanawiając autorytet kościelny do definitywnego normowania życia religijnego narodów, przekazał tę władzę instancji złożonej wprawdzie z ludzi, jednak zapewnił jej swoją szczególną pomoc, aby obowiązek głoszenia nieskażonej jego nauki przez wszystkie wieki spełniła z bezwzględną pewnością. Tytułem prawnym autorytetu kościelnego jest zatem Chrystus-Bóg, dający gwarancję obiektywnie prawdziwego normowania życia religijnego przez

²⁰⁾ J. Mausbach, l. c. str. 109.

wspomniany autorytet; natomiast nie jest bynajmniej tytułem prawnym urzędu nauczycielskiego zwykły rozum ludzki, działający czy w jednostce czy w ciele zbiorowym tegoż autorytetu, Wyłącznie naczelnemu kierownictwu Chrystusa zawdzięcza Kościół katolicki, że głosi zawsze tę samą naukę, którą sam Chrystus głosił, że głosi ją niezależnie od prądów czasu i indywidualnych zachcianek ludzkich, niezależnie od zmiennych wyrokowań nauki ludzkiej.

Najprzedniejszym zadaniem człowieka będzie z natury rzeczy przekonanie się o tem, że autorytet w Kościele katolickim jest autorytetem kompetentnym, że Kościół katolicki jest rzeczywistością z wyraźnej woli Chrystusa w Jego zastępstwie w dalszym ciągu działającym Chrystusem.

Przekonawszy się o boskiej powadze Kościoła należy wypełniać jego nakazy i przyjmować całość prawd głoszonych. Prawdy wzbogacą nasz umysł, wyprowadzając nas z indywidualnej ograniczoności, z ciasnoty własnych poglądów. Ostatnia decyzja, co przyjąć od autorytetu, nie może być pozostawiona sądowi indywidualnej jednostki. Człowiek bowiem jest w swej ograniczoności skłonny uznać u powagi tylko to, co sam jest w stanie zrozumieć, a odrzucić, co dla niego jest niepojęte. Przejść jednak od autorytetu tylko te prawdy, które są zrozumiałe, to znaczy w rzeczywistości uznawać tylko to, co odpowiada indywidualnej ograniczoności; odrzucać zaś te prawdy, których się nie pojmuje, znaczy faktycznie odrzucać to, co sprzeczne z ograniczonością. Poddanie się pod kierownictwo Kościoła jako autorytetu kompetentnego nie może oznaczać tamowania umysłowości, lecz jej rozwój, stąd też nie ubliża godności osobistej, lecz przeciwnie prowadzi do pełnego rozwoju osobowości. „Prawdziwe duchowe wyzwolenie osiągnąć można tylko wówczas, gdy się raz na zawsze straci wiarę w swoją własną wszechwiedzę”²¹⁾.

Kraków

Ks. Władysław Grzelak.

²¹⁾ F. W. Förster, l. c. str. 63; por. str. 61 nn.

ZUSAMMENFASSUNG.

Władysław Grzelak: Religion und Autorität.

Verfasser befasst sich mit dem grundsätzlichen Verhältnis von Religion und Autorität: ist in Fragen der Religion das Individuum oder eine Autorität die letzte und höchste Instanz? Er behandelt zunächst die wichtige Frage der geistigen Einstellung, welche zur objektiven Erkenntnis auf dem Gebiete der Geisteswissenschaften, insbesondere der Religion unbedingt notwendig ist. Der Hauptakzent liegt auf der ethischen Willensrichtung des erkennenden Subjekts, welche in der wirklichen Freiheit von apriorischen, alogischen Einflüssen besteht und die Selbstbefreiung von verschiedenen Vorurteilen sowie Affekten verlangt, weil diese auf den Erkenntnisakt hemmend einwirken und den aus dem Beweismaterial gezogenen Schlüssen eine subjektive Färbung verleihen oder sie vollständig fälschen. Da die überwiegende Mehrheit der Menschen die zur objektiven Erkenntnis der religiösen Fragen nötigen Bedingungen nicht besitzt, ist letztthin eine Autorität notwendig, die für das religiöse und ethische Leben der Menschheit die höchste normierende Instanz bildet. Eine rein menschliche Autorität (Vertreter der Wissenschaft) kann dabei aus verschiedenen Gründen nicht in Frage kommen. Es muss vielmehr eine öffentliche Autorität sein, welche die Garantie bietet, die objektive Wahrheit in Fragen der religiösen Weltanschauung zu lehren, und die Menschen zu ihrer Annahme im Gewissen zu verpflichten vermag. Eine solche Autorität ist das kirchliche Lehramt, das auf Grund seiner göttlichen Einsetzung durch Christus die kompetente höchste Lehrinstanz ist.